

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . 4.50
z dostawą do domu . . . 5.-
na prowincji 5.-
za granicą 8.-

20

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. - Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pogłoski pożyczkowe

Na zbliżający się sezon polityczny sanacja potrzebuje koniecznie jakiejś podniety, jakiegoś dopingu dla społeczeństwa, zatracającego coraz bardziej do niej i jej „sztuki rządzenia” zaufanie. Ma się wprawdzie murowaną większość w Sejmie i niema obawy, aby coś poszło nie po myśli, ale górne sfery coraz silniej uprzytamniają sobie, że już nie wystarcza „przeważająca większość” i „bezsilność opozycji” w Sejmie — trzeba czemś w tych ciemnościach zaświecić w oczy.

A czem najlepiej w tych ciężkich czasach zaświecać, jak nie pieniędzmi? Wszyscy zdają sobie sprawę, że próżne od r. 1927 usiłowania otrzymania pożyczki zagranicznej są najsilniejszym potępieniem dla systemu, najboleśniej dowodem nieufności do jego poczynań i przyszłości. Każdy ratuje się, jak może; sanacja, doprowadziwszy szczęśliwie — wedle przewidywań — do 400-miljonowego deficytu, robi sobie i innym apetyt na pożyczki. Już nie mówi się o pożyczce państwowej, gdyż jedyne możliwe jej źródło: Francja jest dla nas wyschnięta; mówi się więc o pożyczkach specjalnych jako bądź co bądź dowodzie, że są jeszcze naiwni, którzy chcą ryzykować.

Doniesiono przed kilku dniami o małej: 60—90-miljonowej pożyczce na cele kolejowe, którą ma dać kapitał angielski. Po doświadczeniach z kolejową pożyczką francuską ludzie są sceptycy — na punkcie pożyczek dla tego resortu — może p. Kocowi — podróżnikowi uda się zmienić tę opinię. O tej tedy pożyczce angielskiej jakoś po pierwszym fajerwerku ucichęło, natomiast wypływa na wierzch inna pogłoska pożyczkowa. Mianowicie kapitaliści tym razem holenderscy mieli ofiarować miastom polskim na cele inwestycyjne aż 20 milionów złotych. Co za „olbrzymia” suma nawet dla naszych biednych miast! Pytanie tylko, czy miasta zechcą z tej rzekomej oferty skorzystać, ileż czują jeszcze dobrze w kieszeniach skutki pożyczki willeńskie, swego czasu tak ponętnie przedstawionej.

Wiadomo, że na całym świecie o rokowaniach czy nawet zabiegach pożyczkowych zachowują milczenie aż do czasu, gdy można wystąpić z jakimś konkretnym rezultatem. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, że niepowodzenie odbija się szkodliwie na kredycie szukającego pożyczki. U nas postępuje się inaczej: podaje się rzeczy będące albo jeszcze w załączku albo wprost fantastyczne — wszystko na większą chwałę sanacji, na podniesienie jej splendoru, na podmalowanie jej potęgi w świecie. Tyle jednak razy już zawiedliśmy się, że niema powodu wierzyć holenderskiej czy angielskiej pożyczce, jak się słusznie nie wierzyło w tyle innych. Niech sanacja wybije sobie z głowy, aby ktoś — szczególnie tak ostrożni kapitaliści zachodnio-europejscy — zmienili o niej zdanie bez żadnej faktycznej podstawy, która uprawniałaby do rewizji ustalonego już o niej zdania.

PAMIĘTAJcie O FUNDUSZU PRASOWYM!

Socjaliści „nie rozumieją” misji Piłsudskiego

BEZDROŻE „CZASU”

Zabawny jest „Czas”, ilekroć się pokusi — a to mu się częściej zdarza — o dawanie „wskazówek” i „pouczeń” socjalistom. W numerze czwartkowym w artykule pt. „Bezdroża socjalizmu” „Czas” bawi się w „mentora” socjalizmu, chcąc mu wogóle, a zwłaszcza w Polsce, „wskazać” „właściwą drogę” polityczną i społeczną. Cóż, skoro „wskazania” „Czasu” są tak mętne i niekonsekwentne, że nie dziwimy się wcale, że nawet „genjusze” pomajowi tak skąpo „korzystają” z jego rad i usług.

I tak socjaliści francuscy są dla „Czasu” mało radykalni, bo „socjalizm francuski zmienia się powoli w stronnictwo małomieszczańskie”, więc i z tego powodu „nie mają tam socjaliści żadnego wpływu” — twierdzi „Czas”. Zwycięstwa faszystwu we Włoszech dopatruje się „Czas” naodwrot — w radykalizowaniu socjalistów! Bo faszystm doszedł do władzy „tylko dlatego, ponieważ panujący socjalizm wszedł na drogę awanturniczej rewolucyjnej demagogii”, czyli, że był w zgodzie ze „wskazaniami” „Czasu”, zarzucającego socjalistom francuskim umiarkowanie... Teraz Niemcy i Polska. W Niemczech socjaliści źle zrobili, że nie poszli na bolszewizm: „zaprzęcając socjaliści olbrzymią (!) sytuację jaką im dał w ręce przewrót republikański i przez swój oportunizm”, przez „robotę w patriotyzmie”, „doszli do musowego poparcia kandydatury Hindenburga”, więc twierdzi „Czas” zbierają „sromotne owoce tej elastycznej polityki”. W Polsce znowu przeciwnie — socjaliści „doszli do zupełnej bezsilności” bo — nie popierają marsz. Piłsudskiego... „Socjalistów naszych charakteryzuje przede wszystkim całkowite niezrozumienie misji i stanowiska marszałka Piłsudskiego”...

Czegoż właściwie chce „Czas”? Więc socjaliści zawsze błędzą, gdy radykalizują i są umiarkowani, gdy popierają hasła patriotyczne i gdy są „antynarodowi”, gdy popierają kandydatury

marszałka i gdy mu się przeciwstawiają, i gdy zadawalniają upodobania „socjalistyczne” „Czasu” lub nie...

Zamiast więc wypisywać brednie dziecięce na temat „bezdroża socjalizmu”, lepiejby „Czas” coś napisał o „misji i stanowisku marszałka Piłsudskiego”, bo skoro go socjaliści nie rozumieją, to panowie z „Czasu” znają jego zamierzenia i dążenia „na wylot”. Czekamy na „rewelację”... Z rad „Czasu” socjaliści polscy nie skorzystają, chociaż zdaniem tego pisma, „u nas także utracił socjalizm poczucie politycznego realizmu”, bo nie popierają „misji” p. Piłsudskiego. Zmysł „realizmu” zapewne wykazali Jaworowski, Tasiemka, Moraczewski, Czuma, którzy idą drogą wskazaną przez „Czas”...

Nie wątpimy, że tak samo się skończy karjera polityczna „konserwatystów” pomajowych.

W końcu przygwoźdzenie: „Czas” objawił w pomajowych czasach skłonności denuncjatorskie, co już mu wytknęliśmy. Wczoraj „Czas” zakończył wstępny artykuł taką gołosłowną denuncjacją socjalistów:

„W parze z temi próbami poszła zagraniczna propaganda, usiłująca podkopać reżim obecny, przez najczarniejsze malowanie naszych stosunków wewnętrznych i naszego położenia gospodarczego, zapominając, że trafiają nie w reżim, ale w państwo.”

Na takie bezdroża zeszedli „konserwatyści” z „Czasu”. Przysłowie mówi: z jakim przestajesz, takim się stajesz. „Czas” należy do „elity pomajowej”, która, według „Sławka”, „honor” stawia na „pierwszym” miejscu. Honor, którego symbolicznymi objawami są: zaginięcie Zagórskiego, „Dno oka”, Brześć, bbandyckie napady na osoby i lokale stronnictw opozycyjnych, no i cały system, który właśnie zilustrował „Czas”, jeszcze jeden jawny detektyw w Krakowie, „dzielnie” służący reżimowi brzeskiemu.

Zmiany w ministerstwie komunikacji?

PODPULKOWNIK BOBKOWSKI MINISTREM — PODPULKOWNIK KOMINKOWSKI WICE-MINISTREM

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej”:

Jak to już donosiliśmy, dymisja dyrektora departamentu w ministerstwie komunikacji inż. Gałęckiego została definitywnie postanowiona. Na jego miejsce upatrzony jest podobno podpułkownik Kazimierz Kominkowski, zastępca szefa biura personalnego ministerstwa spraw wojskowych. — Podpułkownik Kominkowski rzekomo ma być delegowany do ministerstwa komunikacji i objąć stanowisko dyrektora departamentu w IV stopniu służby.

Karjera podpułkownika Kominkowskiego jest dość błyskotliwa. Przed wojną występował on w teatrze we Lwowie. W czasie wojny wstąpił do legionów i po zawarciu pokoju otrzymał nominację na kapitana i przydział do 7 pułku legionów.

W maju 1926 roku kapitan Kominkowski odegrał poważną rolę, prowadząc natarcie na most Poniatowskiego. W niedługim czasie kapitan Kominkowski awansował na majora, a przed rokiem został podpułkownikiem i objął stanowisko pełniącego obowiązki szefa biura personalnego ministerstwa spraw wojskowych. Na stanowisku tem, objętem po usunięciu z szefostwa generała Tokarzewskiego, przeprowadzał „czystkę” w wojsku.

Teke ministra komunikacji ma podobno objąć podpułkownik Bobkowski, prezes krakowskiej dyrekcji kolejowej. Podpułkownik Bobkowski jest z zawodu inżynierem kolejowym, a w wojsku służył w formacjach saperskich i oddziale kolejowym sztabu generalnego.

Potwierdzenia tych pogłosek narazie brak.

Pożyczki holenderskie dla miast polskich

Do Warszawy przybył przedstawiciel banków holenderskich z propozycjami pożyczkowymi dla miast polskich. Holandia, zrażona do Niemiec, — którym udzieliła kredytów na przeszło jeden miliard guldenów (około 4 i pół miljarde złotych) i kredytów tych wycofać obecnie nie może, szuka teraz innych lokat dla nadmiaru swej gotówki i zwróciła się ku Polsce, z którą dotąd stosunków finansowych niemal nie utrzymywała tak dalece, że nawet złoty polski nie był notowany na giełdach holenderskich.

Pierwsze oferty skierowała Holandia do miast polskich: Gdyni, Rzeszowa i kilku innych, proponując im pożyczki na budowę dróg, wodociągów

i kanalizacji w ogólnej sumie 5 milionów guldenów, czyli około 20 milionów złotych. Pożyczki te mają być wypłacane po kursie pełnym i oprocentowane w połowie po 6 i pół procent, a w połowie po siedm procent. Okres amortyzacji 10-letni. Na pokrycie pożyczek miasta mają wystawić zobowiązania w złotych polskich oraz w 30 procentach w guldenach holenderskich. — Nadto ma je gwarantować państwo.

Pertraktacje delegata holenderskiego z przedstawicielami zainteresowanych miast i czynnikami rządowymi są tak daleko posunięte, że zakończenia rokowań oczekiwać można w najbliższym czasie.

Ogniska i kuźnie wojenne

Niema co się ludzi: świat kapitalistyczny pracuje gorączkowo nad przygotowaniem nowych wojen.

Jedno z pism amerykańskich obliczyło, że wydatki roczne na zbrojenia pochłaniają

5 milionów dolarów!

Ok. 45 milionów złotych wyrzuca świat rok rocznie na narzędzia mordy, na środki niszczenia.

Po wojnie światowej, która miała być ostatnią wojną, wydatki na zbrojenia są znacznie większe, niż przed wojną.

W porównaniu z r. 1913-14 wydatki w r. 1930-31 na zbrojenia więcej: Anglja o 42%, Francja o 30%, Włochy o 44%, Japonja o 142% (!), Stany Zjednoczone o 197% (!)

Ostatnie dwie cyfry mówią same za siebie. Dwa najpotężniejsze imperjalizmy

Zachodu i Wschodu

gotują się do zapasów wojennych. Stosunki między Japonją i Stanami Zjednoczonymi pogarszają się stale, w dużej mierze na tle zaborczej polityki Japonji w Chinach.

Mamy tu jedno z najgroźniejszych ognisk wojny o podłożu

imperjalistycznym.

Innem ogniskiem wojen jest

faszyzm,

ten zwyrodniały nacjonalizm doby powojennej.

W początkach sierpnia r. b. Mussolini ogłosił artykuł, w którym stwierdza, że faszyzm nie wierzy ani w możliwość ani w pożyteczność wieczystego pokoju, że faszyzm odrzuca pacyfizm, jako wyrzeczenie się walki i hodowlę tchórzostwa, że państwo faszystowskie oznacza wole potęgi i panowania światowego w znaczeniu zarówno terytorjalnym, militarnym, gospodarczym, jak też duchowym.

W Niemczech robi gwałtowne postępy skombinowany militarizm imperjalistyczno - faszystowski, nacechowany

żądzą odwetu.

„Wierzymy w wojnę, w jej trojańskiej postaci, na lądzie, na morzu i w powietrzu... Trzeba będzie przygotować się duchowo na rzeczy najcięższe i na silną i długą wytrzymałość nerwów, wobec której wojna światowa była jeszcze drobniakiem...”

pisal organ „Stahlhelmu” w przededniu parady berlińskiej w dniu 4 b. m.

A nie są to puste słowa i zastosować się dadzą nietylko do Niemiec. Wszędzie odbywają się próby generalne przyszłych wojen, manewry i ćwiczenia walk powietrznych i gazowych przy udziale ludności cywilnej. Czy taki trening wojenny nie wpaja w ludność przekonania, że wojna być musi, że wojna jest nieunikniona?

I oto dochodzimy do najjadowitszych źródeł przyszłych wojen. Póki działają „zawodowcy” wojenni, sztaby generalne armji, reakcyjnych stronnictw politycznych i fabrykantów broni — możemy mówić, że to tleją ogniska wojenne starego, odchodzącego świata.

Ale z chwilą, gdy w wir propagandy wojennej wciąga się ludność całą, z chwilą, kiedy młodzież, pokolenie powojenne, które nie zaznało wojny, wychowuje się w duchu wojennym,

z tą chwilą niebezpieczeństwo wojny staje się bliskie. Łatwiej zgasić ogniska, niż rozbić kuźnie.

Właśnie taką chwilę przeżywamy dzisiaj. Stary odchodzący świat wychowuje sobie „godnych” spadko-

bierców w dziele mordy, pożogi, niszczenia. Wychowuje teoretycznie w szkole, a praktycznie na placach i ulicach miast.

Niema takich słów, któreby uzmy-

słowiły całą grozę tej szalonej „zabawy” w wojnę. Ale czy potrzebne tu słowa?

Klasa robotnicza, a przede wszystkim

młodzież robotnicza mają tu pole

do czynów

o znaczeniu wręcz przełomowym.

J. M. B.

Nafta

Pietnaście dni temu dwanaście tysięcy górników, zatrudnionych w kopalniach nafty stanęło do walki w obronie dotychczasowego poziomu płac i drogą solidarnego

strajku powszechnego,

daje świadectwo gotowości obrony obowiązujących stawek.

Wyjątkowo jednolita akcja naftowców jest dowodem nietylko siły i potęgi organizacyjnej klasowych związków zawodowych; świadczy ona, o niezmiernej ważności akcji. Zamiar baronów naftowych obniżenia płac spotkał się z kategorycznym sprzeciwem ze strony robotników.

O przyczynach strajku i jego przebiegu czytelnicy nasi wiedzą z relacji podawanych w innych numerach „Naprzodu”.

W dzisiejszym artykule pragniemy zobrazować czytelnikom stan przemysłu naftowego w Polsce. Dane czerpiemy ze źródła najbardziej miarodajnego, bo z „Przeglądu Gospodarczego”, (zeszyt 17, z dn. 1 września 1932 r.). Dane niniejsze dotyczą miesiąca czerwca r. b. Wskazanie wskazuje na to, że dane te niewielkim uległy zmianom w ciągu lipca i sierpnia. Jeżeli zaszły jakieś zmiany, to w każdym razie na korzyść baronów naftowych.

W końcu czerwca r. b. na terenie Zagłębia czynnych było 3.007 szybów naftowych (podczas kiedy w czerwcu r. ub. było szybów 2.968) w tym szybów ropodajnych 2.724 wobec 2.668 w r. 1931. Przeciętna dzienna wydajność szybów wynosi 592 kg. ropy.

W omawianych miesiącach wydobyto w okęgach górniczych: Jasło, Trochobycz i Stanisławów:

ropy naftowej 48.367 ton, gazu ziemnego 33.134.000 mtr. sześć.

wosku ziemnego 27.782 kg. W 24 czynnych gazolinarniach przerobiono 21.622 tys. metrów sześć. gazu i wyprodukowano 3.154 tony gazoliny.

Wytwórczość przemysłu rafineryjnego w czerwcu wyniosła ogółem 42.859 ton. Spożyto w kraju 18.934 ton, wywieziono zagranicę 20.166 ton, wobec 17.785 ton w czerwcu 1931 r. Prawda, że spożycie produktów rafineryjnych w kraju spadło o 5 tys. ton. Ale jednocześnie spadła w stosunku do r. ub. wytwórczość o prawie 8.000 ton, a eksport zagranicą wzrósł o 2.380 ton. Wzrósł wywóz: benzyny, nafty, oleju gazowego i opałowego, parafiny i świec głównie do Czechosłowacji, Niemiec, Szwajcarii i Gdańska.

Sprawozdanie „Lewiatana” nie podaje cyfr, pozwalających na oszacowanie wartości miesięcznej produkcji naftowej. Wartość ta jest ogromna. Jeżeli dodamy do wartości miesięcznej produkcji wartość zapasów produktów rafineryjnych, które sięgają blisko 250 tysięcy ton, co stanowi blisko roczną produkcję przemysłu naftowego, możemy mieć w przybliżeniu obraz zawrotnej sumy, stanowiącej wartość produkcji przemysłu naftowego.

Przemysł naftowy w Polsce znajduje się w olbrzymiej większości w rękach kapitału francuskiego, który w nastawieniu eksploatacyjnym nie ma bardziej krwiożerczego konkurenta.

Gdyby tak równoległe z troską o maximum zysku szła troska o zaspokojenie minimum potrzeb tych, co pracą swoją tworzą i mnożą przez ogromny majątek kapitalistów zagranicznych i krajowych — Zagłębie naftowe nie stałoby dziś w ogniu walki strajkowej.

Kapitał „niepowodzenia” swoje i „straty” spowodowane niedojściem do skutku interesów lukratywnych transakcji, chcą odbić na płacach robotniczych. Tam, gdzie istnieje jednolita organizacja zawodowa — a tak właśnie jest w Zagłębiu naftowym — tam tego rodzaju spekulacja baronów przemysłu naftowego spotkać się musi i spotkała ze sprzeciwem ze strony robotników.

Dzisiaj nie można problemu płac robotniczych rozstrzygać według

własnego „widzimię”. Ratowanie stanu posiadania kapitalistycznego drogą krzywd, i to w dodatku tych, co są twórcami wszelkich wartości ekonomicznych, jest polityką bardziej niż krótkowzroczną. Fabrykanci naftowi bezceremonialnie chcą narzucić robotnikom zmniejszenie płac o ¼ dotychczasowych zarobków, znieść urlopy i normy wypowiedzenia. Kierują się przy tem nieposkromioną chęcią zysku. Jeżeli w rozumowaniu swoim kapitaliści zagraniczni i krajowi używają argumentu: konieczności przeważania kryzysu, to w dobrze zrozumianym własnym interesie powinni zrezygnować na czas trwania kryzysu z kolosalnych zysków osobistych i przez przyjęcie postulatów robotniczych uczynić krok w kierunku zmniejszenia kryzysu w ramach przemysłu naftowego.

Stan przemysłu naftowego w Polsce jest tego rodzaju, że nic nie usprawiedliwia potrzeby przeprowadzenia obniżki płac.

A. O.

Zdemaskowanie „potęgi” bebesowców

(x) Pomiędzy pracownikami tramwajowym w Warszawie, a Magistratem względnie Dyrekcją Tramwajów warszawskich, trwa zatarg pomiędzy innymi na tem tle, że Magistrat zerwał umowę zbiorową, przesłał wszystkim pracownikom indywidualne wypowiedzenia i pragnie z każdym pracownikiem z osobna zawrzeć nową indywidualną umowę, oczywiście na gorszych warunkach.

Pracownicy tramwajowi powierzyli obronę swoich interesów Związkowi, do których należą. Związki zażądały od swych członków złożenia im otrzymanych wypowiedzeń indywidualnych, które z kolei zwrócone zostały Magistratowi.

I oto co się okazało. Związek klasowy złożył w Magistracie 1500 wypowiedzeń, związek chadecki 1400, związek enpeerowski — 250, zaś bebesowski — 200 — wyraźnie dwieście.

Kiedy „prawodawcami” są fachowcy...

Na podstawie art. 44 Konstytucji i ustawy o b. pełnomocnictwach... Rząd wydaje rozporządzenia z mocą ustawy. Te dekryty Prezydenta nie zaśmieca „niechlujna” jak to socyście mówił p. marsz. Piłsudski — praca panów posłów. Pod rozporządzeniem podpisani sami fachowi ministrowie: Prezes ministrów p. Prystor, min. skarbu p. Jan Piłsudski, min. przemysłu p. Zarzycki, p. min. spraw wojskowych p. Józef Piłsudski. Za temi podpisami dekret musi być jak złoto. Doskonałość.

Takim też jest dekret z 11 lipca r. b. o monopolu spirytusowym, opodatkowaniu kwasu octowego i drożdży...

Art. 58 p. 3 głosi: „Wytwarzanie roztworów kwasu octowego o koncentracji niższej niż 80% jest wzbronione”.

To wielka reforma! — w tych paru słowach jest tak wielka treść, że naprawdę warto ją podkreślić!

Tak wygląda potęga związku bebesowskiego!

Teraz zrozumiąłem się staję, dlaczego bebesowcy i ich znakomity organ „Walka” takie zdenerwowanie ostatnimi czasy zdradzają.

Robotnicy w pojedynkę i gromadami uciekają od tych zaprzających sprawy robotniczej, jak z zapowietrzonego domu, a wkrótce już nie będzie w stolicy robotnika, któryby ze wstrętem nie odwrócił się od rycerzy Kerelaka. Więc jakże tu nie krzyżeć, jakże nie pomstować na „cekawistów”, kiedy to naprawdę boli.

Ujawnienie „potęgi” bebesowców wywarło niemałe wrażenie w Magistracie, gdzie jeszcze dotychczas liczone się z nimi jako z pewną siłą realną, gdy w rzeczywistości bebesowcy mocni byli, ale tylko... w gębie.

Oto zostaje skasowana produkcja kwasu octowego tak zw. technicznego o mocy 30%. Dotychczas wynosiła ona około 50% całej produkcji kwasu octowego. Teraz koniec, Wzbronione! Wiemy teraz, że w tej produkcji musiało się ukrywać jakieś szatańskie machjavelstwo, ale rząd przerwał je... wprawdzie kwas 30% pozostaje jako resztką przy fabrykacji 80 i 100% octu, ale cóż szkodzi spławić ją do Wisły!

To samo z kwasem octowym tak zw. apiecznym o mocy 45%. Na 45% może być wódka ale poco kwas octowy takie samej mocy?! Wzbronione!

Te doniosłe reformy octowe wywołać muszą przewrót w naszym przemyśle octowym a naród dostaje lekcję pogładowa jak to jest wspaniale, kiedy różni niefachowcy nie uprawiają kultu niekompetencji i ustawy układa kompetentny, fachowy rząd.

Oceł.

Zamiary i wykonanie — czyim kosztem?

Nowemu ministrowi skarbu p. Zawadzkiemu przypisują „rewolucyjne” zamiary. Ma on mianowicie zabrać się — jak brzmi zawsze termin urzędowy — energicznie do karteli, zmusić je do obniżenia cen, a równocześnie zrewidować ceny artykułów monopolowych i — o dziwo! — obniżyć także taryfy kolejowe. Co do ostatniej pogłoski, pokrywałaby się ona z informacjami, że niechęć p. Kühna do takiej reformy będzie jednym z powodów jego dymisji, jako min. komunikacji.

P. minister Zawadzki, zostawszy wiceministrem skarbu, przywiózł ze sobą z Wilna stempel fahowca od podatków. Na tem polu rozwinął też znaną czynność, mianowicie był inicjatorem i rzecznikiem wobec Sejmu całego szeregu nowych podatków, natomiast nie okazał najmniejszego zainteresowania dla przypisywanej mu chęci reformy podatków w sensie obniżenia ich. Stało się to z bardzo prostego i przymusowego powodu: stan skarbu nie pozwalał na obniżenie dochodów, przeciwnie — domagał się ich zmniejszenia. — Efekt tej jednostronności podatkowej był taki, jaki w danej sytuacji gospodarczej był spodziewany, czego klasycznym przykładem jest podatek na fundusz drogowy tak niepraktycznie skonstruowany, że już poraz drugi zostaje znowelizowany.

Rozumie się, że w naszych warunkach o walce z kartelami niema mowy. Zbyt silne nici łączą kartele z niektórymi miarodajnymi czynnikami, aby rzecz mogła pójść na ostre. Jeżeli z jednej strony popiera się kartelizację, nie można z drugiej robić „krzywdy” już istniejącym kartelom przez zmniejszenie ich zysków. Przykład z kartelem papierniczym, który groźbą obniżki cła, zmuszony został do nieznanego zresztą opustu cen, właśnie przemawia za tym, że rząd może najwyżej wywrzeć łagodny nacisk, a ten nie zawsze może być skuteczny wobec tak potężnych tworców, jak np. cukrownicy czy baronowie węglowi. Przytem hamująca rolę odgrywają tu względy na eksport który traktowany jest wprost jak bożyszcze, jak konieczność, bez której żyć nie moglibyśmy.

Nie chcemy zresztą kwestjonować dobrej woli p. Zawadzkiego w kierunku obniżenia cen, ale ma on tu do zwalczania decydującą o swej polityce trudność: utrzymanie równowagi budżetowej względnie — wobec już dokonanego jej zachwiania — przywrócenie jej. Rzecz oczywista, że takie zarządzenia, jak obniżenie cen artykułów monopolowych i taryf kolejowych muszą, początkowo w każdym razie, odbić się na ich dochodowości,

ileże o zwiększeniu konsumpcji niema mowy. W jaki więc sposób pogodzić obniżenie dochodów z faktem, że już obecne nie wystarczają? Pewnego rodzaju odpowiedź na to pytanie daje związek, jaki z pewnej strony jest konstruowany między temi zamiarami a nominacją p. Lechnickiego. Wprawdzie p. Lechnicki został podsekretarzem stanu w prezydium rady ministrów i jako taki bezpośrednich styczności ze skarbem nie ma, ale dodano równocześnie, że p. Zawadzki, jako minister skarbu pozostaje wicepremierem i kierownikiem spraw gospodarczych w rządzie, skąd wynika, że p. Lechnickiemu przypada rola pomocnika wicepremiera właśnie w tych sprawach.

A nazwisko p. Lechnickiego związane jest z pewną sprawą — która ma związek z możliwością zmiany polityki finansowej, gdyż nie tak dawno znowu p. Lechnicki wypowiedział się za zejściem z budżetem do granicy poniżej dwóch miliardów złotych. Latwo wyciągnąć stąd wniosek, że przy zmniejszonym o przeszło 300 milionów budżecie można pójść na obniżenie pewnych podatków, — które będzie niejako kompensatą dla przemysłów ców za obniżkę cen.

Nie o to jednak nam chodzi w tych prawdziwych czy lansowanych tylko pogłoskach o obniżeniu cen kartelowych. Przemysłowcy nasi nie są tak skorzy do takiego kroku nawet za cenę ulg podatkowych i targowych; dla nich najlepszym odszkodowaniem byłoby obniżenie płac robotniczych, które oni — całkiem fałszywie — uważają za najbardziej miarodajny element w kosztach produkcji. Niebezpieczeństwo to jest tem większe i bliższe, ileże widzimy, że tendencja do obniżenia płac robotniczych zaisniła już nawet przed wysunięciem możliwości obniżki cen. Ta jeszcze nie była nawet przedmiotem pogłosek, a już w całym szeregu przemysłów obniżki płac były na porządku dziennym, stając się powodem do niejednej walki obronnej: do strajku. Gdy obecnie sprawa obniżenia cen przechodzi z dziedziny teoretycznych możliwości do praktycznego wykonania, obawa o zamachy na zarobki staje się większą i aktualniejszą. Z tego to względu musi się z niepokojem śledzić tę zapowiedzianą akcję, która może za cenę pewnych ulg dla konsumentów kazać robotnikom zapłacić kosztu tych ulg; może jeszcze więcej niż dotychczas już jest pogorszyć ich stopę życiową, jeżeli wogóle o jakimś stopniu można poważnie mówić przy obecnym wegetowaniu jeszcze pracujących i kompletnej nędzy bezrobotnych.

Dwaj „obrońcy” konstytucji

Są nimi kanclerz Papen i prezydent rozwiązanego Reichstagu Goering, dwaj ludzie, którzy z zasady i z potrzeby są największymi wrogami każdej, w szczególności republikańskiej konstytucji. Papen przyszedł do rządów w drodze „zimnego” zamachu stanu, przez obalenie Brüninga, który — jaki on był — w każdym razie zawsze miał za sobą większość parlamentu. Cały przebieg rządów Papena zmierzał i dalej zmierza do jednego celu: do wyeliminowania parlamentu jako czynnika mającego wpływ na istnienie rządu tj. mogącego go w każdej chwili obalić. Papenowi i jego kołom przyswieca ideał parlamentaryzmu przedwojennego, kiedy to Reichstag nie miał żadnego wpływu na mianowanie i usunięcie rządu, co było wyłączną prerogatywą cesarza.

Zasadą, na której Bismarck oparł konstytucję cesarstwa z 1871, było utworzenie parlamentu wprawdzie na szerokiej podstawie powszechnego głosowania, ale wyłącznie jako maszyny do uchwalania ustaw. Kto i jak te ustawy wykonywał, decydował wyłącznie cesarz, który wystrzegł się jak ognia choćby cienia podejrzenia, że parlament może mieć głos w doborze ministrów. Ten stan rzeczy utrzymywał się aż prawie do końca wojny światowej, do września 1918, kiedy — szczególna ironja losu — pod naciskiem Hindenburga i Ludendorffa, uznających to za konieczność wojskową, przeszło się do systemu rządów parlamentarnych, tj. rządu zależnego od zaufania parlamentu obok zaufania korony.

Nie jest tajemnicą, że baronowie i wielki przemysł, którzy stoją za obecnym rządem, dążą do rewizji tego „śmiertelnego grzechu”, jaki popelniony został we wrześniu 1918. Niema wprawdzie cesarza, któremu chcieliby przywrócić wyłączny wpływ na utworzenie i istnienie rządu, ale cesarz może być, powrotu jego pragną, a tymczasem rolę jego grałby prezydent z swym rządem prezydjalnym. I ci ludzie głoszą się obecnie obrońcami konstytucji, której nienawidzą, którą chcą usunąć a bodaj zmienić, a którą się zaslanają dla osiągnięcia swych celów.

Inną rolę gra Goering jako eksponent hitleryzmu na gruncie parlamentarnym. Co Hitler głosił od r. 1923, kiedy urządził pierwszy zamach na republikę? Głosił zawsze i konsekwentnie walkę z parlamentem i parlamentaryzmem jako przżytkiem nieodpowiednim dla ducha niemieckiego; głosił zniszczenie „Schwatzbude” i wywieszenie przywódców partyjnych — celem jego był rząd faszystowski, który utrzymuje stały, bezwolny parlament jako dekorację, bez której i dyktatura w naszym wieku nie może się obejść. Z tej tzw. polityki wychodząc, Hitler początkowo popierał rząd Papena w nadziei, że ten przygotowuje grunt dla niego, że po uporaniu się z konstytucją i parlamentem jemu odda rządu.

Hitler przeliczył się, poprostu miał Papena i Schleichera za głupszych niż w rzeczywistości są. Ci, zasmakowawszy w przyjemnościach władzy, przyszedli do przekonania, że sami potrafią ją wypełnić, nie potrzebując chronić się za plecyma Hitlera. Hindenburg dał mu odpawę; nie zgodził się na oddanie Hitlerowi całej władzy ani jej części w formie zrobienia męża zaufania Hitlera Strassera wicekanclerzem — Hitler zobaczył się oszukany i sponiewieranym.

Co się w takich okolicznościach robi, jeżeli się jest, jak Hitler, człowiekiem bez zasad i skrupułów? Przekreśla się wszystko, co się przez 10 lat głosiło i z wroga konstytucji staje się jej obrońcą przeciw konkurentowi. Nie mogąc dojść do władzy po trupie konstytucji i parlamentu, Hitler próbuje dojść do swego celu przy pomocy tych dwóch czynników demokratycznych. I stąd groteskowy obraz, jak Hitler przez Goeringa, broni parlamentu, zarzuca przeciwnikowi złamanie konstytucji, głosi się jedynym jej obrońcą! Poprostu brudna konkurencja wobec drugiego obrońcy takiego samego kalibru: Papena.

A najważniejsze jest to, że ani jeden ani drugi nie ma odwagi jawnie przyznać się do swego ostatecznego celu. Papen, grzesząc na każdym kroku przeciw duchowi konstytucji, ciągle nią się zaslania; Hitler, dla którego konstytucja jest naj-

większą przeszkodą dla utworzenia „trzeciego państwa”, jak lew staje w obronie jej czystości — oto prawdziwy obraz obecnego położenia, z którego może wyjść to, że wśród takich obrońców konstytucja zostanie obroniona — na śmierć.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 14 września.

SPOKÓJ I GRZECZNOŚĆ NIGDY NIE ZAWADZI!

Na dzień 8 bm. została wezwana przez radcę p. Rutkowskiego do biura opieki społecznej Tekla Głasiak, wdowa po robotniku miejskim w Tarnowie, a to na skutek tego, że nie płaci czynszu i że rzekomo robi awantury z lokatorami w barakach miejskich, na Pogwizdowie. Gdy się zjawiła w biurze przed obliczem p. Rutkowskiego i chciała mu pokazać kwit na zapłacony czynsz, tenże krzyknął: „Stul mordę, bo cię za mordę wyrzucę na pole”, a gdy Stasikowa powiedziała, że jest niewinna, znów to samo p. Rutkowski powtórzył. Na to urzędnik w temże biurze p. Freindel zaczął ze Stasikową delikatnie rozmawiać, lecz znów p. Rutkowski krzyknął: „Niech ją pan także wyrzucić na pysk”, i sam zawołał woźnego i kazał ją wyrzucić, a nawet wyszedł na korytarz i krzyczał: „wyrzucić tę babę na pysk”.

Te wszystkie intrzygi między mieszkańcami baraków miejskich, a magistratem robi sławny i już kilkakrotnie opisany w prasie administrator tychże baraków p. Pacher!

Taką samą awanturę urządził p. Rutkowski Molczykowej Anieli, zamieszkałej też w barakach. Ciekawe jest, co myśli p. Rutkowski, kiedy tak postępuje z obywatelami, którzy płacą podatki, poto, żeby p. Rutkowski miał wielką pensję. — Władze kompetentne winny zwrócić na to uwagę i pouczyć p. Rutkowskiego, jak ma postępować z ludźmi!

— 0 0 0 —

Gorlice, 14 września.

Kaz. M.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!

MAŁY FELJETON WSZĘDZIE PRZODUJEMY

Z galerji naszych władców

P. starosta płocki Klotz i jajko Kolumba

P. starosta Klotz ma jedną zasługę przed Panem: ilekroć spotka się z jakimś be-be miejscowem, tylekroć następuje krótkie spięcie; be-be wylatuje z gabinetu starostyńskiego, jako z procy, — czerwone i gniewne, poczym gestykułuje zawzięcie w kawiarni czas dłuższy, żaląc się głosem przyciszonym. Gdy zaś wypowiedział p. starosta piękną mowę do straży ogniowej w Drobinie, nunciono se smętnie po dworach ziemiańskich:

„jeszcze parę takich mów
ziemia Płocka będzie znów
„Centrolew“ od stóp do głów“...

Pozatym dostojny władca grodu ma zowieckiego żywi pasję do t. zw. interpretacji prawnych. Weźcie taką oto ustawę zgromadzeniową. Jeden jej artykuł głosi, że zebranie na zamkniętym placu — to jakby zebranie w lokalu; alści artykuł inny wymaga osobnego zezwolenia na zebrania pod gołem niebem; p. starosta Klotz wynioskował stąd głęboko, że artykuł pierwszy dotyczy najwidoczniej placów oparkantionych i obdarzonych... szklanym, naprzykład, dachem; ponieważ, niestety, ojcowie miasta dachów takich do tej pory nie dźwignęli, — przeto wszelkie place i podwórza są narazie dla zgromadzeń bez osobnego zezwolenia zamknięte... Wszystkie genialne pomysły są proste, jak widzicie... I problem jajka

Kolumba był problemem nad wyraz prostym.

To też p. starosta Klotz, zachęcany powodzeniem, postanowił rozwiązać... sprawę bezrobocia. I — wyobraźcie sobie — gotów ją rozwiązać na terenie miasta Płocka! Wiecie, jak on to chce zrobić? Nie łatwiejszego... Trzeba — uważacie — „ROZŁADOWAC“ bezrobocie płockie. Weźmie się bezrobotnych, wpakuje się na turmanki i odwiezie się na wieś do sąsiedniego powiatu sierpeckiego. No i wszystko!... W Płocku nie będzie bezrobocia... A kłopoty starosty sierpeckiego — to już kłopoty — że tak powiem — „zagraniczne“: trudno żeby p. starosta Klotz myślał twórczo i za siebie i za mniej pomysłowego sąsiada...

Kiwały głowami miejscowe be-be-dostojniki; delikatnie i bojaźliwie zastrzeżenia zgłaszały; ale, panie starosto, ale jednak, ale przecie... Z pomocą filozofji pełną nadbiegł p. starosta p. finansowy delegat Rządu, przy Magistracie Wojciechowski, postać tchnąca rozmachem bujnych pól Ukrainy.

U mnie — powiada — panowie, rozmowa krótka; u mnie — powiada — lepiej, żeby dziecięć Płocków zginęło, niż, żeby Państwo zginęło...

Zamilkły wstrząśnięte be-be-dostojniki wobec tak wysokich lotów myśli państwowej; tylko jeden partynik opozycyjny zadał głupie pytanie: no a co będzie — pyta — jeżeli: WSZYSCY starostowie i WSZYSCY delegaci Rządu we WSZYSTKICH miastach i gminach wiejskich zrobią ta samo, co chce zrobić p. starosta Klotz, i powiedzą to samo, co powiedział p. delegat Wojciechowski?

Pytanie było nie na miejscu. Tach ciekawych trzeba zamykać do kryminału...

ULTIMUS.

Panie starosto sierpecki! bacność, uwaga! P. starosta Klotz zaczął nie-bawem „rozładowywać“ bezrobocie płockie na terenie pańskiego powiatu... Mieszkańcy Płocka! radujcie się w sercach Waszych! p. delegat Wojciechowski zamierza poświęcić Was, jako ofiarę całopalną kapłanów egipskich, byle ocalić Ojczyznę; zresztą nie tylko Was, ale i „dziesięć jeszcze innych Płocków“...

Radosną jest rzeczą trwać pod władzą mądrych i przenikliwych władców. Ten kielich radośny wychylać do dna zaczęli obywatele doświadczonej Ziemi Mazowieckiej.
ARCHIWISTA.

Sprawa Ireny Kosmowskiej

Znana działaczka ludowa ob. Irena Kosmowska zamierzała wyjechać do Brazylii, by poświęcić się całkowicie pracy oświatowej wśród tamtejszego wychodźstwa polskiego. Wyjazd miał nastąpić już 21 września. By móc zająć stanowisko instruktorki oświatowej na tej dalekiej emigracji, trzeba przedstawić upoważnienie ze strony polskiego Min. Spr. Zagranicznych.

Wczoraj Wydział personalny M. S. Z. zakomunikował p. Kosmowskiej, że dla niej niema miejsca w dziedzinie pracy oświatowej w Brazylii.

Jakież tu dodać komentarze... Kraj nie będzie wymagał komentarzy. P.p. młodzi dygnitarze z M. S. Z. prawdopodobnie nie wiedzą, czym była i jest Irena Kosmowska w historii polskich walk niepodległościowych i polskiej oświaty ludowej. Przwidzie czas, gdy im się te rzeczy wytłumaczy w sposób dostępny.

„Bunt w domu poprawczym“

Na marginesie sztuki, wystawionej w Teatrze „Ateneum“ w Warszawie

Przed paru laty głośną była sprawa sto sunków w zakładzie w Studzieńcu; w ostatnich czasach zaczyna się pisać, że coś tam złego się dzieje w Herbach. Opinia publiczna na chwilę skupia uwagę na grupie nieszczęśliwych dzieci, znajdujących się w tych zakładach. Ile jednak dzieci podobnych znajduje się poza zakładami i jakim nieszczęściem i udręką są dla rodziny robotniczej, z tego rzadko kto zdaje sobie sprawę.

Kiedy pracowałem w szkolnictwie miejskim w Łodzi, bardzo często odwiedzały mnie robotnice — matki, zwracając się z dość dziwnie brzmiącą w ich ustach prośbą. Mianowicie, błagały one aby sprowadzić sprawę sądową przeciw własnemu dziecku, mając nadzieję, że w ten sposób pozbędą się przyczyny tragicznych zajść w domu. Rzecz bowiem szablonowo przedstawiała się tak: matka i ojciec od rana wychodzili do zajęcia. Pozostawione na swobodzie dziecko powodowało istną burzę skarg i awantur ze strony bliźszych i dalszych sąsiadów, konieczność zapłacenia za przywłaszczone sobie ich rzeczy, zepsucia i szkody. Kiedy zaś matka, nauczona doświadczeniem, zamykała dziecko, wychodząc z domu, na klucz, zastawała spustoszenie, a potem jakieś rzeczy co chwila w domu jej brakło, której już odnaleźć nie było można, była bowiem spieniężona przez dziecko. O innych udrękach, wynikających z tej lub innej nienormalności dzie-

cka, a wplatających się w ciężkie życie rodziny, co godzinę, co kwadrans nawet nie będę wspominał.

Załatwienie więc sprawy odbiegających mniej czy więcej od normy dzieci, to nie kwestja wyłącznie istniejących u nas t. zw. „Zakładów poprawczych“, ale sprawa zapewnienia opieki nad licznymi rzeszami tej kategorii dzieci, uwolnienia od nich rodziców i szkoły normalnej, dania im wychowania. Obecnie pozostają one w rodzinie, wytwarzając w niej warunki nie do zniesienia; posyłane do szkoły są utrudnieniem nauczycielstwa. Matka zaledwie cząstka dostaje się do specjalnych zakładów dla dzieci, natomiast znaczny odsetek w ten sposób obciążonej młodzieży idzie do zwykłego więzienia. A przecież zmieniły się nasze poglądy na przestępstwo, postępy nauki dały nam możliwość innego niż dawniej pojmowania wad charakteru dzieci i młodzieży, a niejednokrotnie wskazała ona drogę naprawy przez wychowanie.

To też postawiona przez szanownego sprawozdawcę z przedstawienia „Bunt w domu poprawczym“ teza, że t. zw. „domy poprawcze“ powinny być zniesione należy jedynie rozumieć w ten sposób, że zakłady o tym charakterze, w jakim istnieją dzisiaj, muszą być od podstaw zmienione. Natomiast tragiczna wprost rzeczywistość woła o instytucje wychowawcze dla dzieci i mło-

dzieży, użyjmy nazwy, trudnej do prowadzenia.

Nie można twierdzić, aby zagadnienie to nie wywołało pewnego ruchu wśród społeczeństwa; posiadamy gdzieś gdzie poradnie dla tych dzieci, czy ich rodziców, posiadamy koła opieki nad młodocianymi przestępcami, ale wszystko to są instytucje raczej stwierdzające rzeczywistość, stawiające rozpoznanie, nie będąc w możności pomóc nieszczęśliwej rodzinie.

A przecież ciężkie warunki, w jakich żyje większość rodzin robotniczych w dobie obecnego kryzysu pogarszają znacznie sprawę, o której mówimy. Warunki te są znacznie cięższe, niż przeciętny obywatel przypuszcza. Jak działa np. na dziecko nerwowe lub lekko choćby psychopatyczne fakt, że żyje ono jedynie suchym chlebem, że przychodzi do szkoły i przebywa w niej do godz. 11 bez śniadania, a dziecko, któremu dano talerz rosółu po długim głodowaniu, zasypia z wyczerpania na 6 godzin — nie trzeba chyba tłumaczyć. A takie dzieci, to nie wyjątki, to nie jednostki, ale w takich ośrodkach jak Łódź — całe masy.

Zajęci wielkimi zagadnieniami chwili — bezrobociem, kryzysem, ciężkimi warunkami politycznymi — uważamy sprawę tego rodzaju, jak tu poruszona, za drobne. A jednak tak nie jest. Wszak chcąc klasie robotniczej stworzyć inne warunki życia, trzeba zwolnić ją od wszelkich nieszczęść które ją przedewszystkiem, a bodaj wyłącznie, trapią. Wychowanie dzieci w rodzinie robotniczej stanowi często źródło wielkich trosk i ciężarów, a dziecko nienormalne

jest dla tej rodziny wielką tragedją, niejednokrotnie wbrew ich uczuciom — ciężarem i przekleństwem. Burżuazyjnych władców świata sprawa ta nie dotyczy, obchodzi ich o tyle, o ile dziecko proletariatu trzeba, według ich pojęć, „unieszkodliwić“ ze względu na bezpieczeństwo i ład społeczny. Pewno, są jednostki humanitarne które ze względu na uczucie ludzkie, koło tych spraw nie przechodzą obojętnie, ale nie dotyczą one ich osobiście, nie są ich osobistym nieszczęściem. Inaczej rzecz się ma od strony klasy robotniczej. O prawa tego dziecka, niezależnie od tego, jakim ono jest, musi ona walczyć, a kiedy przyjdzie do władzy jednym z pierwszych jej obowiązków, będzie — życie tego dziecka urządzić.

Kilka słów powyższych wywołało wznowienie przez teatr „Ateneum“ w Warszawie „Buntu w domu uoprawczym“.

Sądzę, że właściwem będzie podkreślić zasługę teatru, który daje bodziec do zastanowienia się nad kwestją społeczną dużej wagi i dla klasy robotniczej tak bolesną. Tembardziej, że sztuka, jak to się mówi „bierze“; słucha się jej z podnieceniem, a znakomita gra wykonawców daje duże zadowolenie artystyczne. Już słyszę pytanie, — czy nie ciężka. Pewno, że odmienna od „Jim'a i Jill'a“. Ale przecież niezawęższe ma się chęć skupić swoje zainteresowania i uczucia na koku pani Sulimy. Istnieją wszak jeszcze ludzie, którzy i w myśleniu znajdują przyjemność.

St. K.

Z życia robotniczego

Z ORGANIZACJI PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W KRAKOWIE

W niedzielę 11 bm. odbyło się w Domu Robotniczym w Krakowie masowe zgromadzenie pracowników miejskich zakładów użyteczności publicznej pod przewodnictwem tow. Sosina. Referat o położeniu pracowników komunalnych wygłosił tow. Stanisław Kowalski, przedstawiciel Zarządu Głównego z Warszawy. Tow. dr. Szumski omówił szczegółowo sytuację gospodarczą w kraju. Słowa referentów, obrazujące dzisiejszą nędzę klasy robotniczej, spotykały się z żywym potakiwaniem zebranych i wykrzyknikami, świadczącymi o trafnej orientacji robotników co do przyczyn dzisiejszej nędzy i bezrobocia. Po ożywionej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Zgromadzeni pracownicy gminni stwierdzają, że obecna polityka gospodarcza idzie w kierunku zabezpieczenia interesów klas posiadających i przez wzmoczenie wyzysku, przez obniżanie płac i świadczeń narusza równowagę między wytwórczością a spożyciem, a przez to przyczynia się do wzmaganego kryzysu i nędzy. W kilkunastu ostatnich miesiącach obniżono pobory pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej o 30—50%, a równocześnie podwyższono podatek dochodowy i składki emerytalne oraz wstrzymano szczeblowanie, awansy i stabilizowanie pracowników. Zgromadzeni wzywają tedy ogół pracowników komunalnych do organizowania się w klasowym Związku, gdyż szybkie pogarszanie położenia ekonomicznego pracowników musi z konieczności doprowadzić w najbliższej przyszłości do wybuchu walki obronnej.

Rozumiejąc, że walka o zmniejszenie wyzysku i sprawiedliwość społeczną wiąże się ściśle ze zmianą obecnego ustroju, wzywają pracowników komunalnych do skupienia się pod sztandarami Związku i prowadzenia wspólnie z całym proletariatem Polski walki o nowy ustrój.

Zgromadzeni potępiają stanowisko zarządu piekarni miejskiej, który nie przyjął do pracy swych długoletnich robotników piekarskich, którzy w poczuciu solidarności zawodowej stanęli do walki w obronie zagrożonych znaczną obniżką zarobków.

Robotnikom przemysłu naftowego przesyłają zgromadzeni wyrazy solidarności i życzenia zwycięstwa w walce z wyzyskiem kapitalistycznych rekinów naftowych.

Popołudniu odbyła się w Domu tramwajarzy konferencja okręgowa przy udziale kilkudziesięciu delegatów oddziału okręgu krakowskiego. — Przewodniczył tow. Maceluch. Nad sprawozdaniem organizacyjnym złożonym przez sekretarza tow. Fleszara rozwinęła się rzeczowa dyskusja, w której delegaci poruszali różne przejawy życia organizacyjnego pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej. Po przemówieniu przedstawiciela zarządu głównego tow. Kowalskiego, uchwalono szereg wniosków natury organizacyjnej, jako wytycznych dla dalszej pracy w naszej organizacji. W końcu dokonano wyboru zarządu okręgowego, który po ukończeniu obrad ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Macelucha.

— 000 —

JAK KELNERZY KRAKOWSCY WYSZLI NA OPIECIE BEBESYNÓW

Przez dziesięć miesięcy bebesowscy rozbijacze obiecywali kelnerom krakowskim, że tylko ich organizacja potrafi bronić skutecznie interesów robotniczych i wymusić na pracodawcach korzystną dla kelnerów umowę. Znaleźli się tacy kelnerzy, którzy wierzyli ślepo tym obietnicom, bo jakże nie wierzyć tym, którzy powoływali się stale na poparcie władz i zapewniali, że siłą swojego uroku potrafią wszystko pomyślnie załatwić.

Kelnerzy z bebesowskiej organizacji zapomnieli jednak o tem, że w tym samym obozie znaleźli się także ich pracodawcy, którzy poszli do BB także po to, by bronić swoich interesów. W takich warunkach nie trudno się było domyśleć, że słabszy ulegnie silniejszemu i korzyści osiągną tylko restauratorzy i kawiarnie, oczywiście kosztem kelnerów. Tak się też stało w rzeczywistości.

Po dwumiesięcznych naradach, prowadzonych w głębokiej tajemnicy, spadła na kelnerów niespodzianka w postaci umowy, która uzależnia pracowników od widzimisię pracodawców i pozbawia ich wszystkich praw drogą długoletnich walk nabytych. Wszystkie kwestje sporne pomiędzy poszczególnymi kelnerami a pracodawcami, jak np. z tytułu wynagrodzenia za pracę, pretensje za godziny nadliczbowe, wynagrodzenie za pracę w dni świąteczne i godziny nocne, wynagrodzenie za urlopy itp., zostały oddane do załatwienia sądowni polubownemu. Instytucja ta ma

się składać z dwóch arbitrów, t. j. jednego ze strony robotników, jednego ze strony pracodawców i superarbitra z ramienia BBWR. Ponieważ arbitrów tych będzie delegował związek bebesowski i pracodawcy, którzy należą do BB, więc 3-ch panów z BB będzie decydowało o losie pracownika i od ich orzeczenia niema apelacji, bo tak jest postanowione w umowie. Skutki tego narzuczonego orzecznictwa odczują kelnerzy na swojej własnej skórze. W umowie tej zniesiono istniejące od szeregu lat przyjmowanie ludzi do pracy przez biuro pośrednictwa pracy przy Związku kelnerów, natomiast sprawę tę oddano wyłącznie do dyspozycji pracodawców, którym bebesowski związek przedłożył tylko listę swoich członków celem ułatwienia doboru ludzi potrzebnych do pracy. Stworzono zatem system policyjny.

Pracodawcy, mając wykaz kelnerów, będą mogli odnośnie do każdego kelnera robić wywiady i niewygodnych wpisywać na czarną listę, a zarazem przyjmować kelnerów według własnego uznania na podstawie pisemnych deklaracji.

Deklaracje takie w związku z tą nową umową już dziś przedkładają pracodawcy swoim pracownikom do podpisania, a w razie odmowy tychże stosują wobec opornych wypowiedzenie.

Tak postąpił już p. Lipiński, przewodniczący restauratorów i kawiarni, który w związku z tem wypowiedział 5 ludziom pracę i firma „Roma“, gdzie od 3 ludzi zażądano przyniesienia zaświadczeń, że są członkami bebesowskiego związku. Podobną niespodziankę przygotowują także i in-

Układy w przemyśle naftowym

W czwartym dniu loczących się we Lwowie pertraktacji we Lwowie pracowały komisje fachowe, które w znacznej mierze ustaliły kategorie dla poszczególnych grup robotników. Wczoraj wieczorem rozpoczęła się dyskusja nad wysokością płac poszczególnych kategorii. Dyskusja nie doprowadziła jednak do zbliżenia stanowisk obu stron. Przemysłowcy obstają przy dość znacznej obniżce płac dla każdej kategorii i zmiesieniu ryczałtu dla kopalni, dla rafinerji i warsztatów.

Przedstawiciele strajkujących stoją na stanowisku utrzymania obecnych płac.

Dalsza dyskusja nad sprawą wysokości płac toczyć się będzie dziś, w piątek.

Zaznaczyć należy, że sprawa wysokości płac jest najważniejszą i najtrudniejszą. Jeśli przy tym punkcie pertraktacje się nie rozbiją, to jest nadzieja, że przy pozostałych sprawach, jak długość urlopów i terminu wypowiedzeń, osiągnięte zostanie porozumienie.

SYTUACJA STRAJKOWA

Drohobycz, 15 września (tel. wł.). Dziś odbyło się w liczbie 1.500 ludzi zgromadzenie strajkujących. Również w Borysławiu i Schodnicy odbyły się liczne zgromadzenia strajkujących. Po zapoznaniu się ze stanem pertraktacji robotnicy postanowili, iż jeśli przemysłowcy trwać będą nadal na stanowisku nieustępliwym, robotnicy będą zmuszeni odwołać swych delegatów i zastrzyć strajk.

(Korespondencje własne)

Jedlicze, 14 września.

Robotnicy rafinerji nafty w Jedliczu, zgromadzeni w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu sprawozdania o dotychczasowym przebiegu pertraktacji, postanowili z oburzeniem odrzucić prowokacyjne propozycje pracodawców i wytrwać solidarnie w walce aż do zupełnego zwycięstwa, jak również w razie wezwania swych przedstawicieli, zastrzyć walkę do ostatecznych granic.

Bitków, 14 września.

Dziś popołudniu samorzutnie zorganizowało się w Bitkowie zgromadzenie strajkujących i ich żon. Zgromadzeni na wieść o nieustępliwym stanowisku przemysłowców domagali się zaostrożenia strajku i kategorycznie zastrzegają się przeciw

ni pracodawcy swoim ludziom z dniem 15 bm. Za pomocą teroru i wyrzucenia z pracy chce się zmusić kelnerów do przyjęcia narzuconych warunków i do podporządkowania się interesom organizacji BB i pracodawcom.

Dla zamydlenia oczów kelnerom pozostawiono na razie dotychczasowy system płac i dotychczasową wysokość stawek; zastrzeżono sobie jednak w 13 punktach możliwość rewizji niniejszej umowy w razie zmiany stosunków gospodarczych. A zatem w każdej chwili mogą pracodawcy pogorszyć kelnerom dotychczasowe płace i z całej umowy pozostaną tylko te punkty, które nakładają na kelnerów obowiązki wobec pracodawców.

Tak wygląda umowa, którą bebesowcy starają się narzucić kelnerom. Widmo głodu i nędzy, groźba utraty pracy, ciągła niepewność jutra, bezwzględna zależność od pracodawcy, oto korzyści wynikające z tej umowy dla kelnerów. Teraz kelnerzy mają możliwość przekonać się o wartości bebesowskich obrońców i jaki cel miało rozbicie klasowego Związku.

Dziś zaczynają kelnerzy rozumieć, że oszukano ich sromotnie. Pod wrażeniem tych ciosów powstaje otrzeźwienie i zrozumienie, że tylko silna klasowa organizacja, jedność i solidarność potrafi obronić byt pracownika przed wyzyskiem kapitalistów.

Ta krzywdą jakiej się dopuścili wobec pracowników bebesowscy rozbijacze do spółki z pracodawcami otworzy wszystkim kelnerom oczy i staną w najkrótszym czasie do walki w szeregach klasowego Związku w obronie zagrożonej egzystencji, pędząc precz bebesowskich prowodyrów, jako zdrajców interesów robotniczych.

jakimkolwiek obniżkom. Robotnicy walkę swą gotowi prowadzić w jaknajostrejszej formie, na wypadek gdyby przemysłowcy chcieli przewlekać pertraktacje i grać na zwłokę.

Uchwalono następującą rezolucję: Zgromadzony proletariąt Bitkowa ostrzega przemysłowców, by nie przeciągali zbyt dłużej struny. Zgromadzeni uchwalają wytrwać w walce aż do ostatecznego zwycięstwa dla każdej kategorii i zmiesieniu ryczałtu dla kopalni, dla rafinerji i warsztatów.

Jednocześnie kobiety uchwały również rezolucję, którą postanowiono wysłać pod adresem delegatów robotniczych. W rezolucji tej kobiety nawołują delegatów do nieustępliwego stanowiska oraz ślubują, że w walce o swe słuszne prawa razem z mężami ramię przy ramieniu gotowe walczyć do ostatka.

Z Krosna od firmy „Petronafta“ otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Na podstawie § 19 ustawy prasowej, prosimy o zamieszczenie w piśmie WP. sprostowania na notatkę z dnia 13 bm. Nr. 208 strona 5, a m.: 1) Nieprawdą jest, aby firma „Petronafta“ w Krośnie korzystała z nieobecności kierowników Związków zawodowych i wezwala imiennie zapomocą listów swoich robotników do oświadczenia się do 13 bm., czy wrócą do pracy, 2) nieprawdą jest, by firma „Petronafta“ groziła uruchomieniem kopalni przy użyciu łamistrajków, 3) nieprawdą jest by postępowanie firmy „Petronafta“ spotkało się z potępieniem ogółu robotników, natomiast: 1) prawdą jest, że firma „Petronafta“ w Krośnie wezwala robotników do pracy ustnie za pośrednictwem delegatów, a to ze względu na to, że cały szereg kopalni od dnia 12 bm. zostało uruchomionych i niema żadnego powodu, by kopalnia firmy „Petronafta“ strajkowała, albowiem umowy nie wypowiedziała. 2) prawdą jest, że firma „Petronafta“ nie groziła uruchomieniem kopalni przy użyciu łamistrajków, natomiast proponowała swoim robotnikom podjęcie pracy sezonowej, która to praca w porach deszczowych i w zimie nie może być wykonaną i robotnicy za zgodą komitetu strajkowego zgodzili się do przystąpienia do pracy.

Pogrzeb śp. Żwirki i Wigury

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 września.

Już przed 8-mą rano ulice w okolicy kościoła św. Krzyża zaroily się tłumami publiczności. — W tym czasie zaczęły się ustawiać delegacje i poczty ze sztandarami. W kościele na dwóch katedrach ustawiono obie trumny obok siebie. — Dookoła katedra stągnęła warta honorowa złożona z oficerów lotnictwa. W pobliżu zebrała się najbliższa rodzina, przedstawiciele prezydenta Rzplitej, rządu, Sejmu, miasta i organizacji społecznych. O godzinie 10 rozpoczęła się msza, po czym kazanie wygłosił ks. Jachimowski. O 11:30 kondukt wyruszył z kościoła. Cała droga była

wypełniona tłumami. Przed lokalem „Aeroklubu“ prof. Pruszkowski wygłosił krótkie przemówienie żałobne. Około godz. 2 czoło konduktu dotarło do bramy św. Honoraty na Powązkach. Zwłoki spoczęły obok grobu Reymonta i pułkownika — pilota Zych Płodowskiego. Przemówienia nad grobem wygłosili: kierownik ministerstwa komunikacji p. Butkiewicz, szef lotnictwa wojskowego plk. Rayski i prezes LOPP prof. Martynowicz. Na grobie złożono ogromną ilość wienieców, wśród nich wieniec od prezydenta Rzplitej. P. prezydenta reprezentował minister skarbu p. Zawadzki w zastępstwie p. premiera Prystora.

— 000 —

TELEGRAMY

O ZNIŻKĘ CENY WĘGLA

Warszawa, 15 września (tel. wł.). W związku z podwyżką ceny węgla dyrektor departamentu górnictwo-hutniczego ministerstwa przemysłu i handlu p. Poeche otrzymał polecenie zbadania zmian w warunkach sprzedaży węgla przez kopalnie. Cena węgla będzie rozpatrywana w tych dniach przez rząd.

SKRÓCENIE CZASU JAZDY POCIĄGU BUKARESZT—KRAKÓW—PRAGA

Warszawa, 15 września (tel. wł.). Jutro rozpocznie się w Worochcie konferencja przedstawicieli dyrekcji kolejowych w Krakowie, Katowicach, Lwowie, Stanisławowie i Radomiu w sprawie ulepszenia komunikacji na linii Bukareszt—Lwów—Kraków—Wiedeń—Praga. Przewodniczącym konferencji będzie radca min. komunikacji p. Zaborski. Wniosek polski zmierza do skrócenia czasu jazdy z Bukaresztu do stacji końcowej w Pradze o 7 godzin.

CIĄGIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 15 września (tel. wł.). W dzisiejszym ciągnięciu loterii klasowej 10.000 zł. wygrał nr. 129840, po 5000 zł. nra 778, 2121, 3276 i 151728, po 3000 zł. nra 24526, 53636, 118422, 124805, 139214, 141943 i 147984.

LOEBE U PAPENA

Berlin, 15 września. Przewodniczący Komisji ochrony praw parlamentu poseł socjalno-demokratyczny Loeb udął się dziś do kanclerza v. Papena, z którym odbył rozmowę. Jak słychać, celem tej wizyty była wczorajsza uchwała komisji, wzywająca kanclerza i ministra spraw wewnętrznych v. Gayla do stawienia się przed komisją.

NIEMA PARLAMENTU — NIEPOTRZEBNA KOALICJA

Berlin, 15 września. Jak z kół poinformowanych donoszą, rokowania między hitlerowcami a centrum w sprawie koalicji zostały obecnie zerwane.

OŚWIADCZENIE CENTRUM

Berlin, 15 września. Zarząd partii centrowej odbył w Berlinie obrady nad wewnętrzną sytuacją polityczną Niemiec, jaka powstała w następstwie rozwiązania Reichstagu. Przywódca partii ks. prałat dr. Kaas wygłosił przemówienie, w którym między innymi oświadczył: „Już ostatnia kampania wyborcza przeprowadzona została wbrew naszej woli i naszej radzie. Usiłowania rządu uzyskania poparcia głównego zwycięzcy ostatnich wyborów spełzyły na niczym. — Później partja centrowa wysiłki celem utworzenia zdolnej do pracy większości, oraz utworzenia rządu posiadającego zaufanie narodu. W tym momencie, gdy zaistniało „niebezpieczeństwo“, że Reichstag zdobędzie się na utworzenie zdolnej do pracy większości, uznał go von Papen za swego wroga i postanowił proces ten przerwać przez ponowne rozwiązanie Reichstagu. Nigdy jeszcze żaden rząd nie otrzymał od przedstawicielstwa narodu tak druzgocącej odpowiedzi, jak rząd „koncentracji narodowej“ na poniedziałkowym posiedzeniu Reichstagu. Skoncentrował on na sobie aż 32 głosy. Jesteśmy skłonni do współpracy z tymi, którzy uczciwie dążą do współpracy twórczej. Przeciwistawimy się jednak tym, którzy mają na oku zniszczenie wolności obywatelskiej i zdrowej reprezentacji narodu“.

NIEZWYKŁY NAPAD RABUNKOWY NA PRZEDMIĘSĆIU BERLINA

Berlin, 15 września. W Charlottenburgu dokonano dziś w biały dzień bezczelnego napadu rabunkowego. O godzinie 8'30 rano napadło czterech bandytów na transport pieniędzy berlińskiego towarzystwa komunikacyjnego, raniąc czterech konwojentów strzałami rewolwerowymi i za bierając im skrzynię, w której znajdowało się przeszło 40 tysięcy marek. Po dokonaniu rabunku bandyci wsiedli do skradzionego wczoraj pewnej firmie berlińskiej auta i zbiegli. Jeden z konwojujących urzędników odniósł tak ciężkie rany, że w parę godzin później zmarł. Auto, którym bandyci zbiegli, znaleziono w południe na szosie do Morlake.

NAPAD BANDYTÓW NA BANK

Berlin, 15 września. Do filji pewnego banku w Hamburgu wtargnęło dziś trzech zamaskowanych bandytów, którzy po steroryzowaniu obecnych urzędników usiłowali obrabować kasę. Jednemu z urzędników udało się uruchomić sygnał alarmowy, w następstwie czego porwali tylko podręczną kasetkę z małą sumą pieniędzy i wybiegli na ulicę, gdzie jednakże zostali ujęci.

Konferencja w sprawie skrócenia czasu pracy

Genewa, 15 września. Dnia 21 bm. rozpocznie się w Genewie nadzwyczajna sesja rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, zwo-

łana dla omówienia wniosku z inicjatywy Międzynarodówki robotniczej o skrócenie czasu pracy, jako jednego ze środków walki z bezrobociem.

Wielka katastrofa kolejowa w Algerji

Paryż, 15 września. W sprawie strasznej katastrofy kolejowej, która wydarzyła się wczoraj popołudniu w Algerji, donoszą dziś dalsze szczegóły. Pociąg specjalny, który uległ katastrofie, wioził z Oranu do Udżdy w Marokku bataljon legji cudzoziemskiej, liczący dwóch oficerów, 73 podoficerów i 335 żołnierzy. Na kilka kilometrów od stacji Turenne pociąg wykołosił się, prawdopodobnie wskutek rozmiękczonego od ulewnych deszczów nasypu. Parowóz i 31 wagonów spadło w 80-metrową przepaść, ulegając zupełnemu strzaskaniu. Jedynie końcowy wóz bagażowy zatrzymał się na torze tuż nad przepaścią. Przebywający w pobliżu miejsca katastrofy pewien Arab, zawiadomił najbliższy posterunek żandarmerji, który z kolei zawiadomił o wypadku władze kolejowe. Z Tlemcen i Sidi Bel Abbas wysłano po jednym pociągu ratunkowym. Także okoliczna ludność tubylcza pośpieszyła na miejsce katastrofy, celem wzięcia udziału w akcji ratunkowej. — Niestety, prace były niezwykle utrudnione z powodu szybko zapadającego mroku i trudnego do-

stępu do głębokiej szczeliny, gdzie leżały strzaskane wagony. Akcja ratunkowa trwała całą noc przy świetle reflektorów i lamp acetylenowych. Jak dotąd ustalono, zabitych zostało około 120 osób, rannych zaś jest okragło 150 osób. Jeden z obu oficerów poniósł również śmierć. Z załogi pociągu nikt nie ocalał. — Rannych przewożono partjami przez całą noc do Tlemcen. Z zabitych zdołano zidentyfikować zaledwie pięćdziesiąt osób. Większość zabitych jest zmasakrowana nie do poznania.

Paryż, 15 września. Wedle dalszych doniesień z Oranu, z opowieści Araba, który był naocznym świadkiem katastrofy pociągu wojskowego pod Tlemcen, wynika, że katastrofa wydarzyła się z powodu zbyt szybkiej jazdy. Opowiada on, że po wydotaniu się z tunelu pociąg w pełnym biegu wjechał na luk, wskutek czego parowóz wyskoczył z szyn i jechał po nasypie jeszcze około 100 metrów, aż wreszcie przewrócił się na bok i spadł w przepaść, pociągając za sobą resztę wagonów.

AMERYKAŃSKI SZEFSZTABU W WIEDNIU

Wiedeń, 15 września. Szef amerykańskiego sztabu generalnego generał Douglas Mac Arthur przyjechał dziś rano do Wiednia, gdzie zabawi 3 dni jako gość armji austriackiej.

NIEMCY NIE BIORĄ UDZIAŁU W KOMISJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 15 września. Dziś zebrała się na pierwsze posiedzenie komisja techniczna, ustanowiona przez konferencję rozbrojeniową celem podjęcia badania budżetów wojskowych różnych państw. Reprezentant niemiecki radca ministerjalny Worbs, nie wziął udziału w obradach. Nie wspomniano o nieobecności delegata niemieckiego ani słowem. Przystąpiono najpierw do badania wykazu rządu rumuńskiego.

Berlin, 15 września. Rząd Rzeszy wysłał prezydentowi konferencji rozbrojeniowej Henderssonowi pisma, w którym zajmuje swe stanowisko wobec mającego się wkrótce rozpocząć posiedzenia biura konferencji. Treść tego pisma ogłoszona zostanie po zaznajomieniu się z nią prezydenta konferencji.

PROJEKT MANIFESTACYJNEGO STRAJKU GÓRNIKÓW

Londyn, 15 września. Na kongresie międzynarodowej federacji górniczej delegat francuski Vigne postawił wniosek, aby górnicy wszystkich państw na całym świecie ogłosili równocześnie jedno- lub dwudniowy strajk, celem zwrócenia uwagi świata na ich żądania.

DZIENNIK ROBOTNICZY PRZEWOZI „LATAJĄCĄ RODZINĘ“ DO EUROPY

Londyn, 15 września. Angielski statek rybacki „Lord Talbot“, który, wyratował rodzinę Hutchinson, zamierzającą lecieć do Europy, pozostawił całą rodzinę, składającą się z ośmiu osób, w miasteczku grenlandzkim Angmagsalik, gdzie wobec późniejszej pory roku nie miałyby już okazji wrócić przed zimą do Ameryki, lub dostać się do Europy. Sam zaś statek wyruszył w drogę powrotną do Anglii. Obecnie wydawnictwo dziennika partji pracy „Daily Herald“ zawarło z towarzystwem okrętowym, do którego należy „Lord Talbot“, umowę, wedle której statek ma zawrócić i przywieźć rozbitków do Szkocji.

CO 24 GODZIN INNY RZĄD W CHILE

Nowy Jork, 15 września. Wedle doniesień z Santiago de Chile, panuje w Chile zupełny chaos. Generał Blanco, który po 24-godzinnym sprawowaniu władzy tymczasowego prezydenta republiki wczoraj ustąpił, dziś ponownie objął władzę w swoje ręce i utworzył rząd tymczasowy.

POŚREDNICTWO W ZATARGU BOLIWIJSKO-PARAGWAJSKIM

Nowy Jork, 15 września. Państwa neutralne uczyniły nowy krok celem zlikwidowania zatargu paragwajsko-boliwijskiego. Zwróciły się one do rządu paragwajskiego i boliwijskiego z propozycją natychmiastowego zaprzestania akcji nieprzyjacielskiej i utworzenia strefy demilitaryzowanej. Obie strony sporne miałyby wycofać swe wojska 10 kilometrów wstecz. Po spełnieniu tych warunków państwa neutralne wysłałyby do Gran Chaco specjalną komisję rozjemczą.

Z kraju i ze świata

TAJEMNICZY ZAMACH NA POCIĄG POD RADOMIEM.

Pod Radomiem między stacjami Jastrzab i Szydłowice zdarzył się nocy onegdajszej zamach na pociąg, który omal nie wywołał olbrzymiej katastrofy. Dróżnik Dawidowicz, idący w nocy torem, zauważył rozkręcone w czterech miejscach szyny. W chwili, gdy chciał uszkodzić naprawić i nachylił się nad szynami, otrzymał silny cios w głowę, a odwróciwszy się, zauważył trzech osobników, którzy go uderzyli po wtórnie. Po przyścisaniu do przytomności postrzegł, że jest skrupowany i leży na torze uszkodzonym. Widząc, że najpierw będzie przechodził pociąg osobowy torem drugim z Radomia, z wielkim wysiłkiem uwolnił jedną rękę, wyjął z kieszeni splotkę alarmową i położył ją na szynach. Gdy pociąg nadjechał, splotka wybuchła, wobec czego maszynista zatrzymał pociąg, i wówczas znaleziono związanego dróżnika. W ten sposób uratowany został pociąg osobowy, mający iść kilka minut potem uszkodzonym torem.

NAJSTARSZE ŚLADY CZŁOWIEKA DYLUWIALNEGO W PRZEMYSŁU. Na ziemiach naszych ślady człowieka dyluwialnego, żyjącego równocześnie z mamutami, nosorożcami i innymi zwierzętami, dzisiaj już wymarłymi — są bardzo rzadkie, zaś jego wyroby są unikatami. — Szczęśliwym trafem w Przemysłu znaleziono ślady człowieka dyluwialnego. Niedawno natrafili robotnicy na pasmo iltu ciemnego, w głębokości 12 metrów, po przecięciu części góry gliniastej, na cegielni Teicha w Przemysłu, przy ul. Słowackiego, a równocześnie wyłoniły się na tem podłożu różne kości i zęby mamuta, nosorożca, końia kopalnego i innych zwierząt, które żyły w epoce dyluwialnej, czyli lodowej (popularnie potopowej), sięgającej od kilkunastu tysięcy do pół miliona lat przed Chrystusem. Bezpośrednio pp. Eder i Sporn donieśli o tem inż. Kazimierzowi Osińskiemu, kustoszowi Muzeum Narodowego ziem przemyskiej, który zorganizował ekspedycję złożoną z członków Tow. przyjaciół nauk i po dokonaniu zdjęć fotograficznych przez p. Eug. Dębickiego, czyniono poszukiwania. Wśród kości zwierząt kopalnych znaleziono też ślady człowieka pierwotnego, z najstarszej epoki kamiennej, mianowicie groty od strzał i noże krzemienne niegładzone, oraz nóż z rogu jelenia, przy nasadzie ozdobiony prostymi kreskami. Okaz ten kościany jest prawie unikatem na ziemiach polskich i świadczy o najstarszym pobycie człowieka na ziemiach naszych i w Europie środkowej. Wszystkie okazy wydobyte złożono w Muzeum Narod. Ziemi Przemyskiej. Nad okazami będącymi jeszcze w ziemi czuwać będą właściciele cegielni i ofiarni mieszkańcy w pobliżu. Kustosz Osiński chętnie ułatwi profesorom uniwersytetów, czy konserwatorom dalsze poszukiwania, ażeby cenny materiał nie zginął dla nauki.

Złot młodzi robotniczej

ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października.
Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbnym „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Zwolnienia w sądownictwie

W stan spoczynku przeniesiony został sędzia sądu grodzkiego we Lwowie Orzelski, oraz sędziowie Rudka, Pokorny i Gutt. Na terenie lwowskiej apelacji zwolnieni zostali następujący kierownicy sądów grodzkich, a mianowicie: Wojnarowski (Niżankowice), Golik (Jaworów), Wysocki (Mościska), Wojtuń (Borszczów), Grabowiecki (Kopczyńce), Wyszatycki (Zabłotów), Szybałski (Gródek Jagiell.), Molinek (Niemirów), Nemeć (Uhnów), Stefanowicz (Podbuż), Dębiec (Dyńów), Huzar (Delatyn), Błozecki (Tyśmienica) oraz sędzia Pichler (Delatyn).

Z SALI SĄDOWEJ

NAD MOGIŁĄ POLEGŁYCH UKRAIŃCÓW

W wyniku rozprawy przeciw Paluszyńskiemu Pawłowi z Boratyni, oskarżonemu o zbrodnię z § 65, o czym wczoraj donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący go na 6 miesięcy więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

ZEMSTA MŁODEJ DZIEWCZYNY WIEJSKIEJ

Marynia Kotur, dziewczyna wiejska w Stroniatynie pow. Lwów lubiła kwiatki. Pielegnowała je w doniczkach, zdobyła niemi okienka swej chaty. Pewnego razu zauważyła u swych sąsiadów Monczuków cudny kwiat. Pokusa była wielka, Marynia zastanawiała się chwilę, wreszcie zabrała wazonik, nie zauważona przez nikogo. Lecz ukradziony drobiazg nie przyniósł jej pożytku. We wsi zaczęto na nią wskazywać palcami, dziewczęta unikały jej, mówiąc, że jest złodziejka.

Maryna zapalała zemstą. „Monczukowie chcą zniszczyć mnie — pomyślała — ja zniszczę ich”.

I dnia 15 czerwca br. wznieciła pożar w zabudowaniach Monczuków. Prawie całe gospodarstwo ich spłonęło, pozatem pożar przerzucił się na obejście sąsiada Bojki, lecz na szczęście został ugaszony.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Lyczkowskiego stanęła Marja Kotur, oskarżona o zbrodnię podpalenia. Wygląda na lat 12, liczy lat 16. Do winy w zupełności przyznała się.

Oskarżał prok. Minasowicz, bronił dr. Hankiewicz.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK UL i TUR WE LWOWIE

przeniesiona do lokalu UL przy ul. Bourlarda 5. Wypożyczalnia czynna codziennie od g. 17 do 19.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Księżna Łowicka”, oraz lot por. Żwirki.
CASINO: „Laurel i Hardy w Legji cudzoziemskiej”.
CHIMERA: „Raj ukradziony” (Filip Holmes i Nancy Karol).
GRAZYNA: „W szponach czerezwyczaiki”.
KOPERNIK: „Gehenna kobiet”.
LUNA: „Dusze w płomieniach” i „Żywy kabel”.
MARYSIENKA: „Gehenna kobiet”.
OAZA: „Miłostki księcia pana”.
PALACE: „Rok 1914”.
PAN: „Krew na pustyni”.
PASAŻ: „Bohater zachodu”.
PROMIEN: „Moje słoneczko”.
STYLOWY: „Vlasta Burian jako feldmarszałek”.
SWIT: „Dziesięciu z Pawiaka”.
UCIECHA: „Szary dom”, oraz komedia.

Potworne morderstwo w Krakowie

Wczoraj rano rozeszła się po Krakowie wiadomość, że w nocy ze środy na czwartek popełniono w śródmieściu przy ul. Szpitalnej 20 rabunkowe morderstwo. Dom ten przez cały dzień obległa publiczność, komentując w rozmaity sposób powrotny czyn.

Pastwą zbrodniarzy padła 65-letnia staruszka Marja Rysakowska, wdowa po funkcjonariuszu Muzeum Czartoryskich.

Śp. Rysakowska mieszkała od dłuższego czasu na I piętrze w oficynie przy ul. Szpitalnej 20. Zajmowała ona mały, ciemny pokój i kuchenkę o drzwiach oszklonych bez okna, tuż przy wyjściu ze schodów na ganek drewniany I piętra. Staruszkę, wedle opowiadań sąsiadów, odwiedzali krewni oraz znajomi. Krytycznego dnia, tj. we środę, widziano śp. Rysakowską poraz ostatni w godzinach popołudniowych, gdy wyniosła, wedle codziennego zwyczaju, pierzynę na ganek i powiesiła ją na poręczy.

Koło godz. 9 wieczór pierzyna jeszcze się wietrzyła. Zaniepokojeni sąsiedzi p. Węgrzynowa i Kapcia czy staruszka przypadkiem nie zachorowała zapukali do drzwi, a gdy z wewnątrz nie usłyszeli żadnego głosu przystawili drabinę do drzwi oszklonych.

PRZEDSTAWIŁ IM SIĘ STRASZNY WIDOK

Na ziemi koło łóżka postawionego przy lewej ścianie pokoju zobaczyli leżącą Rysakowską, a z głowy jej sączyła się krew. Na ziemi leżały poduszki. Wezwano dozorcę domu, aby zatelefonował po pogotowie ratunkowe. Było to już koło godziny 11 w nocy. Wezwany lekarz pogotowia w obecności posterunkowego policji otworzył drzwi i wszedł do pokoju. Stwierdził on śmierć staruszki wskutek rany zadanej jej przez nieznanego mordercę w głowę jakimś tępym narzędziem.

Lekarz poprzestał na stwierdzeniu śmierci i dał o tem znać wydziałowi śledczemu.

ŚLEDZTWO

Natychmiast przybyli na miejsce zbrodni funkcjonariusze urzędu śledczego i rozpoczęli śledztwo. Przysłuchali oni sąsiadów, którzy nie mogli dać żadnych wyjaśnień, czy krytycznego dnia odwiedził kto zamordowaną. Jasną jest rzeczą, że mogli nikogo nie zauważyć wchodzącego do mieszkania śp. Rysakowskiej, gdyż drzwi do jej pokoju, jak już powyżej wspomnieliśmy, znajdują się tuż przy schodach.

Stwierdzono tylko, że staruszkę odwiedzali często młodzi i starsi ludzie, znajomi i bliscy krewni. Stwierdzono również, że morderca po dokonanym potwornym czynie zamknął na klucz pokój staruszki i zabrał go ze sobą.

Wedle relacji sąsiadów Rysakowska posiadała większą gotówkę oraz papiery wartościowe —

najpewniej więc morderstwa dokonano w celach rabunkowych.

KOMISJA SĄDOWO-LEKARSKA

Wczoraj w godzinach porannych zjawiała się na miejscu zbrodni komisja sądowo-lekarska, w skład której wchodził: lekarz sądowy, prokurator VII rejonu dr. Lewicki i sędzia śledczy dr. Zacharski. Komisja po spisaniu protokołu poleciła przewieźć ciało zamordowanej trupiarką do zakładu medycyny sądowej, gdzie dokonana zostanie sekcja zwłok.

CO ZRABOWANO?

Stwierdzono na podstawie dalszego śledztwa, że śp. Rysakowskiej skradli mordercy około 20 sztuk dolarówek i pewną kwotę w złotych. Rysakowska kilka dni temu miała podjąć w Kasie Oszczędności pieniądze, których również brakuje.

Śledztwo idzie w kierunku ustalenia czasu i przyczyny oraz okoliczności zamordowania ś. p. Rysakowskiej. Policja przytrzymała szereg osób, celem przesłuchania ich. Świadkowie zeznali, że krytycznego dnia był u śp. Rysakowskiej, odwiedzający ją często osobnik, który po krótkiej u niej bytności wyszedł na ulicę. Nazwiska tego osobnika świadkowie nie znają.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 16 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon i „Silva rerum”. 16.40: Odczyt. 17.00: Muzyka salonowa z Warszawy. 18.00: „Społeczeństwo genialnych ślepców”. 18.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 19.00: „Ballada o murarzu Głabie”. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Haczów, osada szwedko-niemiecka w ziemi sanockiej”. 20.00: Feljton muzyczny. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej: utwory Paderewskiego. — 20.55: Feljton: „Mitologia ludzi przestworzy”. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.20: Piosenki z folkloru żydowskiego. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Sobota 17 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 13.00: Transmisja z Rzeszowa: Uroczystość ku czci śp. pułkownika Lisa-Kuli. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Audycja dla chorych i koncert orkiestry lekkiej. 17.00: Koncert popularny z Warszawy. 18.00: „Na Pałkach”. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Żołnierz z Bożej łaski” (pułkownik Lis-Kula). 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.55: „Na widnokręgu”. 21.05: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: „U stóp śnieżnych olbrzymów” — reportaż muzyczny.

OGŁOSZENIA

W PŁAĆ

złotych 3-20 miesięcznie

a już 1-szego będziesz miał możność wygrania:

Zł 200.000 na 4% Premj. Poż. Inwestycyjną
Dol. 40.000 „ 4% „ „ Dolarową
Zł 250.000 „ 3% „ „ Budowlaną

DOM BANKOWY

H. i A. GRUENDLINGER
LWOW, UL. LEGJONÓW L. 21

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJCE SWOICH PIENIĘDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost u źródła. — Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suzarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, jadalnie, salony, pokoje męskie, urządzenia kuchenne, otomany, bufałski, krzesła, tapczany! wszelkie inne, — wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę: SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

„ELEKTROBLYSK” Lwów, Skarbowska 4, naprzeciw kina „Lew”, to jedyne, najtańsze źródło lamp, żyrandoli, żarówek, przyborów elektrycznych i radiowych.

KUPUJCIE WPROST U ŹRÓDŁA! Firanki, kapy, oraz wszelkie roboty fioletowe i ręczne, najtaniej można nabyć w wytwórni:

R. Hattka, Lwów, ul. Kopernika 17 i p., tel. 64-56
Dla pp. urzędników i funkcjonariuszy państwowych specjalnie dogodnie warunki spłat.

20 groszy



SPÓŁDZIELNIA INTROLIGATORÓW

z ogr. odpow.

we Lwowie
ulica Bourlarda L. 2
Telefon Nr. 57-25.

Wszędzie do nabycia.